Rok XXXII | Niedziela 29 listopada 1925 | Należytość pocztową opłacono ryczałtem. | Nr. 43

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata:
Całoroczna 14 zł., — kwartalna 4 zł.
Zagranicą kwartalnie 4·50 zł.
Numer poj. 40 gr.
Cena ogłoszeń:
60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja i Administracja:
Lwów, ul. Ormiańska 13.
Konto czekowe P. K. O.
Warszawa Nr. 151.755.

Unja na rozdrożu.

Społeczeństwo ruskie przeżywa obecnie wielki kryzys religijny. Unja znajduje się na rozdrożu. Nie wiadomo, co zwycięży: przywiązanie do formy, do odrębności za wszelką cenę, czy też ściślejsze zespolenie Cerkwi unickiej z Kościołem powszechnym. Poza walką o celibat kryje się problem natury głębszej. Ogół, masy ludowe, zajmują jeszcze dalej stanowisko bierne, inteligencja, kler, uświadamiają sobie z dnia na dzień zasadniczy charakter sporu i coraz częściej na powierzchnię dyskusji wypływa dylemat: z Rzymem, czy przeciw Rzymowi.

Episkopat, część kleru i część społeczeństwa głębiej religijnie czująca, chcą unję zespolić ściślej z Kościołem powszechnym, wlać w zastygłe formy nowe życie, próbują nowych środków, by nie pozwolić Cerkwi zamrzeć na uwiąd starczy, nie dopuścić do tego, by nadal było „nabożeństwo w dzwonach, modlitwa w pokłonach“.

Większa część natomiast duchowieństwa i większa część inteligencji, dla których strona religijna Unji jest mniej ważna, niż strona polityczna, bronią istniejącego stanu rzeczy za wszelką cenę, choćby za cenę zerwania z Rzymem.

Dla charakterystyki tego drugiego obozu przytaczamy dwa głosy pism „ukraińskich“.

„Diło“ w szeregu artykułów omawia tę kwestję zasadniczo, wypowiadając się przeciw wszystkiemu, co trąci „łacińskością“. „Nic nie jest bardziej obce naszemu społeczeństwu, jak ów duch łaciński“. Biskupi idą w kierunku łacińskości, którą utożsamiają mylnie z katolicyzmem. Dzieje się to dlatego, że imponuje im siła materjalna, którą łacińskość reprezentuje, będąc większością w Kościele. Psychologja biskupów, to typowa psychologja każdego „perekińczyka“, sądzącego, że tam, gdzie siła, tam i racja. Ogół natomiast kleru i społeczeństwa chce zachować swoją indywidualność „bizantyjską“ i „każda łacińskość nas przeraża... Ogół naszej świeckiej i duchownej inteligencji byłby gotów wyrzucić z naszego obrządku i te łacińskości, jakie już od wieków zadomowiły się w naszej Cerkwi... Walka przeciw celibatowi jest u nas walką... o całą naszą duszę. Wschodni nasz charakter został zagrożony przez agresję charakteru zachodniego“.

Mniej „zasadniczo“, ale bardziej konkretnie stawia sprawę „Ukrainśkyj Hołos“. Biorąc asumpt z nieudzielenia „ukraińskiej“ pielgrzymce osobnej audjencji u Papieża pisze:

„Kiedy organizowano u nas pielgrzymkę do Rzymu, nasze pismo wystąpiło stanowczo przeciw temu, wykazując, że polityka Watykanu odnośnie do grecko-katolickich Ukraińców jest wroga, a zwłaszcza obecny Papież odnosi się do nas nielepiej, niż nasi wrogowie... Papież dzieli swoich wiernych na „prawdziwych“ i „nieprawdziwych“ katolików, a do tej drugiej grupy zalicza i nas, starając się zrobić z nas „prawdziwych katolików“ w ten sposób, że usiłuje nas jak najprędzej spolonizować“. Dalej wykazuje „Ukr. Hołos“, że Papież, który udziela osobnej audjencji polskim gimnazjalistom, przemawia osobno do dwu polskich dziennikarzy, odmawia osobnego posłuchania Ukraińcom, bo nie chce ich wysłuchać i do nich przemawiać, „a treba znaty, szczo Papa bałakuczyj (gadatliwy), liubyt' howoryty“. Za to Papież popiera i przesyła nieproszony błogosławieństwo „nowej unji“, jaką Polacy tworzą na Wołyniu. Kojącego balsamu na zbolałą duszę szuka „Ukr. Hołos“ gdzieindziej: w orędziu głowy autokefalicznej ukraińskiej Cerkwi do narodu ukraińskiego. To „szczere, serdeczne posłanie“ przeciwstawia „Ukr. H.“ obłudnej polityce watykańskiej.

Z głosów powyższych widzimy, iż coraz bliższą jest chwila, gdy z poza obsłonek różnych frazesów

niedomówionych rozlegnie się wyraźnie głos: „Los von Rom".

Rozumie to dobrze obóz wiernych Rzymowi bez zastrzeżeń i głosi, że chwili tej się nie lęka, bo dzisiejsza atmosfera podjazdowych utarczek przeciwko Watykanowi gorsza od otwartej walki.

Liturgja I niedzieli Adwentu.

Statio ad S. Mariam majorem. Obchody stacyjne w Rzymie sięgają pierwszych wieków Kościoła. Dawniej kler i lud cały udawał się do wyznaczonego Kościoła, aby brać udział w Officium i Mszy świętej. Dzisiaj odbywa się w tych kościołach uroczysta Msza święta. Bazylika N. Marji Panny Większej, jest jedną z głównych bazylik Rzymu; stare dokumenty nazywają ją Basilica Liberiana, bo została zbudowaną za papieża Liberjusza po cudownem zdarzeniu, opisanem w brewiarzu w dzień N. M. P. Śnieżnej (5 sierpnia); inna jej nazwa S. Maria ad Traesepe pochodzi stąd, że przechowują w niej Żłóbek P. Jezusa, dlatego też ten właśnie kościół obrano na stację niedzieli, zaczynającej Adwent. Dawniej Mszę św. stacyjną odprawiał tutaj sam papież, a św. Grzegorz Wielki wygłosił tutaj homilję. którą czytamy w III-im nokturnie.

Introit wyjęty z Psalmu 24, wyraża pięknie uczucia upadłej ludzkości, która z całą ufnością zwraca się do Boga i błaga, żeby ją postawił na drodze zbawienia: „Do Ciebie podnoszę serce moje: Boże mój, w Tobie ja ufam, a nie będę zawstydzon. A niechaj się nie śmieją ze mnie nieprzyjaciele moi: bo żaden z ufających w Tobie nie doznaje zawodu. Daj mi poznać drogi Twoje, Panie, i ścieżek Twoich naucz mię".

Gloria in excelsis opuszcza się w czasie adwentowym, który przedstawia epokę poprzedzającą ten śpiew anielski; jednak w średnich wiekach intonował ten hymn uroczyście papież w dzisiejszą niedzielę.

W Kollekcie prosimy Boga, abyśmy za Jego pomocą zostali wyzwoleni z niebezpieczeństw, które za grzechy nasze nam grożą.

Lekcja wyjęta jest z listu św. Pawła do Rzymian $13^{11}—^{14}$. Te słowa potężne, które niegdyś św. Augustyna do nawrócenia skłoniły i nas mają pobudzić, abyśmy powstali ze snu duchowego i szczerze nad sobą pracowali, bo zbliża się zbawienie nasze. Trzeba więc porzucić swe grzeszne nałogi, a wiernie iść w ślady Jezusa, upodabniać się do Niego, jakoby oblec się w Niego.

Graduał wyjęty jest, jak zwykle z starej liturgji, z tego samego psalmu, co Introit i tę samą wyraża myśl: „Wszyscy, którzy oczekują Twej pomocy, nie będą zawiedzeni, Panie. Daj mi poznać drogi Twoje. Panie, i ścieżek Twoich naucz mię". Po odśpiewaniu tych słów następowała w dawnej liturgji druga lekcja, a potem dalsza część dzisiejszego graduału, wyjęta z Ps. 84: „Alleluja, Alleluja. Okaż nam, Panie miłosierdzie Twoje, a zbawienie Twoje daj nam. Alleluja". Tem naszem zbawieniem, o które tutaj prosimy, jest Pan nasz Jezus Chrystus.

Przed Ewangelją śpiewano jeszcze dawniej „Dies irae", jako przygotowanie do niej. Wiersz końcowy został dodany później, kiedy „Dies irae" włączono w liturgję za zmarłych.

Ewangelja pierwszej i ostatniej niedzieli roku kościelnego zawiera przepowiednię P. Jezusa o Sądzie ostatecznym, aby nam pokazać, że całe nasze życie powinno streszczać się w oczekiwaniu tego Sądu. Kiedy w Adwencie czekamy na przyjście naszego Zbawiciela w pokorze i uniżeniu stajenki betlejemskiej, powinniśmy też pamiętać o tem, że ten sam Zbawiciel przyjdzie kiedyś „na obłoku, z potęgą i chwałą wielką". Starajmy się tak żyć, żebyśmy wtedy śmiało mogli „podnieść głowy nasze". Z utęsknieniem prośmy o to przyjście Jezusowe, jak św. Jan, który tą prośbą „Przyjdź, Panie Jezu", zakończył księgę swych Objawień i Pismo św.; dawni chrześcijanie po każdem zebraniu swojem modlili się do Zbawiciela, żeby raczył przyspieszyć przyjście swoje. Nieszczęścia, jakie nas w życiu spotykają, mają nas odrywać od świata i utrzymywać nas w pożądaniu przyjścia Jezusowego. Ewangelję tę rozwija św. Grzegorz Wielki w trzecim nokturnie, przyczem wspomina o trzęsieniu ziemi, jakie kilka dni przed wypowiedzeniem tej homilji miało miejsce.

Antyfona Offertorjum jest identyczną z pierwszą częścią Introitu.

Sekreta przepięknie ujmuje przeznaczenie Eucharystji: „Spraw Panie, aby te świętości potężną mocą nas oczyściły i czystszym nam dały przyjść do Ciebie, któryś jest ich początkiem".

Antyfona Komunji świętej, z psalmu 84, wielbi Pana za dobra, których nam raczył udzielić i sławi rolę, która wydaje zbawienny dla nas owoc: „Pan obdarza dobrami: a ziemia nasza wydaje owoc swój". Tą rolą jest Matka Najświętsza, jak tłumaczy Guéranger. Właściwszą jednak wydaje się myśl następująca: Bóg daje nam w Eucharystji wielkie dobra, które uzdalniają nas do wydawania owoców dobrych uczynków.

W „Postcommunio" prosimy o łaski potrzebne do należytego przygotowania się na „zbliżające się uroczystości naszego odnowienia".

X. Stanisław Szurek.

Rozważania o stowarzyszeniach młodzieży.

Artykuł „Gazety Kościelnej" w nr. 41. p. t. „Prośba o odpowiedź" nasuwa następujące uwagi:

Dlaczego stowarzyszenia młodzieży nie istnieją w każdej parafji? Tak zrozumiałem pytanie. Każde stowarzyszenie wymaga szczególniejszej opieki. Lepiej stowarzyszenia nie zakładać, aniżeli je później opuścić. Trzeba sobie zdawać jasno sprawę z tego, że kapłan, który raz przyjął godność patrona w stowarzyszeniu młodzieży, musi się oddać pracy w stowarzyszeniu całą duszą. — Musi oddać umysł, serce, czas, musi czytać organy stowarzyszenia, musi przygotować odpowiednie tematy, musi mieć dużo taktu i delikatności, by zostawić samorząd, a jednak kierować tak, by każdy młodzieniaszek przyjęty na siebie urząd spełnił. Musi się starać o odpowiednie książki dla młodzieży, musi się starać, by znalazł wśród świeckich ludzi grono takich, coby go w tej pracy całem sercem wspierali. Trzeba młodzieży zostawić samorząd, ażeby się do służby społecznej zaprawiała, trzeba szukać współpracowników wśród ludzi świeckich dla zmiany strawy umysłowej, a także i dlatego, że nie zawsze kapłan na zebranie pójść może.

Żeby prowadzić stowarzyszenie trzeba mieć zrozumienie, że praca w stowarzyszeniu składa się „z tysiąc i jedna“ drobnostek. Żadnej drobnostki nie można lekceważyć. Trzeba się wczuć w ducha i serca młodzieży stowarzyszonej. — Praca w stowarzyszeniu pożera, pochłania. — Trzeba u kapłana dużo czuwania nad sobą, by tej pracy nie dał się pochłonąć tak, by sam o pracy nad sobą zapomniał.

Dlaczego stowarzyszenia młodzieży nie istnieją w każdej parafji?

Zdaje mi się, że nie wszyscy kapłani rozumieją potęgę organizacji, zdaje mi się, że nie wszyscy rozumieją, że oprócz ustalonych wiekami środków duszpasterzowania dziś trzeba dostosować się do ducha czasu. — Jeśli my młodzieży nie zorganizujemy, to zorganizują inni, a potem na nic biadanie. — Nie zawsze także doceniamy znaczenia prasy. Jeśliby już nie było innego pożytku ze stowarzyszenia, jak przyzwyczajenie młodzieży do czytania katolickich czasopism, to już skutków tej pracy żadne pióro ludzkie nie potrafi opisać.

Jeśli się kto ima pracy społecznej, to nie obejdzie się bez materjalnych ofiar. Nieraz nieznaczną ofiarą grosza posuwa się sprawę naprzód, trzeba być na zjeździe, aby trzymać rękę na pulsie ruchu społecznego. A to wszystko wymaga ofiary.

Do prowadzenia stowarzyszeń trzeba nieco wrodzonego zmysłu społecznego. Profesorowie socjologji na fakultetach teologicznych winni informować o bieżących sprawach społecznych, budzić talenty.

Czy między młodzieżą stowarzyszoną a niestowarzyszoną jest różnica?

Jeśli chodzi o walory duchowe i duchowne, to pewnie trudna jest miara, trudno jest znaleźć sprawdzian. Sądzę jednak, że sprawa jest przesądzona. Nie podobna jest nawet przypuścić, żeby młodzieniec, który przeszedł formalną szkołę w stowarzyszeniu, nie odniósł korzyści, nie dźwignął się na duchu. Zapewne, gdyby stowarzyszenie młodzieży było tylko stowarzyszeniem zabawowem, to i istnienie jego i znaczenie byłoby problematycznej wartości. Sądzimy jednak, że i zabawy odgrywają dużą rolę, dobrze urządzone rozrywki dla młodzieży podnoszą też kulturę umysłową.

Przywodzimy sobie na pamięć dawne koła samokształcenia wśród młodzieży gimnazjalnej za czasów zaborów. Koła te były tajne i stosunkowo niewielką liczbę młodzieży skupiały. Przełożony „organizacji“ miał bezwzględny wpływ na całą młodzież w gimnazjum. Przy pomocy choćby garstki ludzi zorganizowanych można każdą dobrą sprawę przeprowadzić.

Obserwujemy znaczenie stowarzyszenia na uczniach uzupełniającej szkoły przemysłowej. Nierzadko w dawniejszych czasach nauka się odbywała w obecności policjanta, dziś trzeba młodzież tę obserwować na posiedzeniach Zarządu, ogólnych zebraniach, próbach orkiestry, przedstawieniach, popisach szkolnych i t. p., a zrozumiemy znaczenie stowarzyszenia.

Praca wytrwała w katolickich organizacjach musi wpłynąć na przeobrażenie społeczeństwa. Tylko należy przyjąć z całem uznaniem to zastrzeżenie, w cytowanym artykule, że nie należy się spodziewać natychmiastowych rezultatów. Trzeba w prawdziwej pokorze mieć zadowolenie i z tego, że się „poległem ciałem da innym szczebel do sławy grodu“.

Praca organizacyjna wśród młodzieży, obmyślana na dalszą metę, da po miastach zdrową klasę mieszczańską i kadry chrześcijańskich związków zawodowych, a po wsiach zdrowych przewodników ruchu umysłowego i ekonomicznego. Możemy podać na dowód tego twierdzenia żyjącego i działającego wójta, który ma nieocenione zasługi wobec swojej gromady, jest naprawdę jej przewodnikiem. Niedawno radził się, czyby nie należało zrezygnować z godności, boby w wielu sprawach mógł więcej jeszcze zrobić, gdyby nie piastował urzędu naczelnika gminy.

We większych miastach należy sobie wychować współpracowników świeckich w Sodalicjach Marjańskich. Sodalicja sama pracuje nad wyrobieniem wewnętrznem, sama nie może i nie powinna dawać firmy, ale z pełności serca usta mówią, ona może być sztabem generalnym, który obsyła katolickie stowarzyszenia.

Sądzę, że w tem oświetleniu nie będą przerażać słowa cytowanego artykułu, że „mnogich zastępów nie asymilujemy“. Sądzę, że dziś nie pora przemyśliwać nad tem, czy organizacje młodzieży są potrzebne. Najwyższa pora natomiast, by w organizacje katolickie tchnąć ducha, wymodlić im dobrych kierowników, zmierzać ku temu, by duchowieństwo samo miało zrozumienie sprawy społecznej, a kto już imał się „pługa pracy społecznej, to niech nie ogląda się wstecz“, niech czuwa nad wykonaniem statutu, nad wykonaniem wskazówek naczelnego Sekretarjatu.

Jeśli gdzie, to na tej niwie synowie tego świata roztropniejsi są nad syny światłości. Mniemam, że na wielu polach dziś tak praca utrudniona dlatego, że daliśmy się ubiec.

Gdyśmy spali, przyszedł nieprzyjaciel i nasiał kąkolu. Dałby Bóg, ażeby wszczęta dyskusja miała ten skutek, ażeby wlała iskrę zapału w serca patronów młodzieży, była zadatkiem ku wytrwaniu.

X. Stanisław Szpetnar.
(Krosno).

Korespondencje.

Granville, N. Y. (Ameryka).

Głos z wychodztwa.

Czytając w „Gazecie Kościelnej“ zagadnienia bardzo ważne p. t. Na polskich szlakach misyjnych, gdzie wspomniano, że 70% Polaków we Francji przestaje praktyk religijnych, co oczywiście jest zastraszającym objawem dla kapłana, — jako jeden z pracowników we winnicy Pańskiej wśród wychodztwa polskiego w Ameryce, chciałbym zwrócić uwagę na niektóre sprawy, związane z duszpasterstwem.

Myślę, że 17-ty rok pracy parafjalno-misyjnej pozwala mi nawiązać kontakt z zagadnieniami, poruszanemi w organie Stowarzyszeń Kapłańskich w Polsce, a zwłaszcza, gdy chodzi o potrzeby duchowe ludu naszego na wychodztwie.

Po ukończeniu nauk teologicznych w seminarjum amerykańskiem, najczęściej prowincjonalnem, (zwłaszcza dawniej poszczególne diecezje nie posiadały tych zakładów u siebie), — ksiądz młody wynosi wrażenie, że jest misjonarzem i ma być wszystkiem dla ludu swego. Życie jego musi się ułożyć podług pewnych wymagań, warunków i okoliczności, aby zdołał mieć decydujący wpływ na lud, mógł wydobyć od parafjan „nervus rerum“ t. j. dolara, utrzymać siebie, szkołę i służbę kościelną, — oraz rozbudowywać się. Wszak-to ponoszą ciężar ciż sami Polacy, co emigrują i do Francji.

Lud polski w Ameryce zrozumiał potrzebę religijną z przykładu, ukochał swe kościoły, bo na utrzymanie ich pracuje. Ofiarność polska w Stanach Zjednoczonych, w porównaniu z innemi narodowościami katolickiemi, jest nieco wyższa, niż średnia, a to dlatego, że w Polsce nikt Polaka ofiarności nie uczył, a przybył zwykle ciemny: bez znajomości katechizmu, bez przekonania o obowiązku słuchania Mszy świętej w niedziele i święta nakazane, ale tego na każdym kroku uczył go Irlandczyk lub Niemiec. Tymczasem we Francji lud prosty odpada od Boga gromadnie, to źle działa na sentymentalną wiarę Polaków, którzy bezkrytycznie są tam pouczani, że oświeceni Francuzi wierzą, bo są kapitalistami, a Kościół podtrzymuje zmorę kapitalizmu...

* * *

Polska katolicka, o ile taką ma zostać, musi się zaprzęgnąć do pracy w celu ugruntowania zasad wiary w całych masach, a przedewszystkiem duszpasterstwo musi być praktyczniejszem, niż dotychczas.

Lud polski jest z natury ciekawym, łaknącym wiedzy... Jeżeli kapłani nie będą umieli nauczać ludu z ambony, to potrafią to uczynić inni z trybuny, jak stało się we Francji, gdzie duchowieństwo doskonale wykształcone, ale kryjące się w zakrystji: utraciło wpływ, — podczas gdy takież duchowieństwo w Kanadzie, zwłaszcza w prowincji Quebec, stworzyło z takiegoż mało pracowitego i skąpego ludu podziwienia godnego katolika, że Montreal, P. Q. możnaby drugim Rzymem nazywać; pomiędzy innemi możesz łatwo ujrzeć w masywnych ogromnych budowlach parafjalnych nawet takie rzeczy, jak granie w karty pod dozorem prałata lub kanonika-proboszcza, zabawa godzinami odbywa się w wielkiem skupieniu, a czy prawica lub lewica wygrywa, idzie to na kościół. Gdy są pieniądze, są świątynie, są banki miłosierdzia dla biedoty, są syndykaty socjalne i prasy apostolskiej.

Nie mogę wprost zrozumieć parafji w Polsce z jednym księdzem, który w niedzielę ma jutrznię rano, później nieszpory bez żadnej konferencji. Napracuje się, ale czyż to jest duszpasterstwem? Tymczasem w mniejszej parafji polskiej w Ameryce słucha się spowiedzi w sobotę od obiadu, rano pierwsza msza z nauką po polsku, często gęsto i po angielsku dla gości, suma z kazaniem o ile możności katechizmowem i ogłoszeniami: co się dzieje w Kościele katolickim, co się dzieje w świecie. Lud nasz uczy się w kościele jakby w uniwersytecie katolickim ludowym, ataków protestanta przy pracy się nie obawia, bo ma dowody na odparcie zarzutów.

K a l e n d a r z r o c z n y d l a K a p ł a n ó w w P o l s c e wielceby się przydał, gdyby z Kancelarji Prymasowskiej na każdą niedzielę i święta obowiązujące podawano tematy do kazań i ogłoszenia dla ludu obowiązujące i pouczające go jednakowo w każdej parafji Rzeczypospolitej, albowiem pod tym względem dwóch zdań być nie może, że „co praktyczne to i doskonałe“. Nauczanie „w pojedynkę“ do rezultatów nie prowadzi: gorliwi się zabijają a leniwi gnuśnieją. Amerykańscy katolicy, używający angielskiego języka, mają takie przewodniki, my jednak korzystać nie możemy ze względu na odrębną psychologję ludu. Schematyzm Kościoła katolickiego w Polsce, wydany przez Czernickiego w Krakowie, uzupełniony lepszemi opisami z emigracji polskiej, powinien stać się własnością wszystkich diecezyj, a każdego księdza stać na 25 złotych, aby takie cenne wydawnictwo poparł; Stany Zjednoczone prawie od początku powstania hierarchji podobny przewodnik posiadają i wszystkie kancelarje diecezjalne współpracują z wydawnictwem.

Potrzebą wielką dla moralnego wychowania katolików w Polsce jest zaprowadzenie więcej Mszy świętych w parafjach i dozwolenie kapłanom na odprawianie 2-ch Mszy świętych w dni obowiązujące z przedmowami, bo brak księży nie zwalnia wiernych od obowiązku słuchania; zwyczaj nie ma nic do czynienia pod tym względem; albo też stawianie kaplic po wsiach i rano tamby mogła być choćby cicha Msza święta z nauką katechizmową, a suma w parafji. Łatwiej księdzu jednemu dojechać niż wszystkim... Gdybyśmy w Ameryce o te rzeczy nie dbali, tobyśmy wcale o nowych parafjach marzyć nie mogli. Niestety, tu mamy do zwalczania częsty opór biskupa, który twierdzi, że miejscowa parafja amer. (ang.) im wystarczy, gdy tymczasem na 40 rodzin zaledwie 3 do 7 z nich się do niej zapisze, ale do spowiedzi wielkanocnej przyjdą wszyscy do księdza polskiego, (zaproszonego).

Ludek nasz w Polsce się zmienił, z tych, co tu przybyli ostatniemi czasy, poznajemy, że Księża Proboszczowie w Polsce ani o krok się nie zdemokratyzowali; ale z wielką miłością przybysze odnoszą się do nas księży polskich w Ameryce, praca nasza ogromnie im się podoba, choć my się tu wcale nie zabijamy, ale mamy pewien system, odpowiadający na nasze czasy. Poruszany plan zaprowadzenia Zjazdów Duszpasterskich w Polsce wielceby dopomógł do rozwiązania zawiłego problemu. Światlejsi księża polscy w Ameryce, należąc do Zjednoczenia Kapłanów, składającego się z kilkunastu grup, mają kilka razy rocznie swe zebrania i zjazdy ogólne, na które zaprasza się ogół duchowieństwa pod egidą Ks. b-pa Rhodego, prezesa.

X. Józef Chodkiewicz.

Sprawy religijne.

Nauka religji w szkołach zawodowych. Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, po uprzedniem porozumieniu się i otrzymaniu zgody ze strony Zjazdu i Komitetu Księży Biskupów Polskich, przeznaczyło na naukę religji w poszczególnych typach szkół zawodowych następującą ilość godzin tygodniowo:

S z k o ł y a g r o n o m i c z n e (rolnicze, leśne, ogrodnicze): I kurs 2 godz., II kurs 2 godz., III kurs 2 godz.

S z k o ł y h a n d l o w e. 1. Szkoły handlowe (dwuletnie i trzechletnie): I klasa 2 godz., II klasa 2 godz., III klasa 2 godz. 2. Licea handlowe: I kurs 1 godz., II kurs 1 godz.

S z k o ł y z a w o d o w e ż e ń s k i e. 1. Niższe szkoły zawodowe: I kurs 2 godz., II kurs 1 godz., III kurs 1 godz. 2. Szkoły żeńskie przemysłowe: I kurs 2 godz., II kurs 1 godz., III kurs 1 godz. W niektórych szkołach tego typu jest kurs wstępny, na którym na naukę religji przeznaczono 2 godz. tygodniowo. 3. Seminarja nauczycielek rzemiosł: I kurs 1 godz., II kurs 1 godz., III kurs wykładów religji niema, gdyż kurs ten ma wyłącznie charakter zawodowy. 4. Seminarja gospodarcze: I kurs 1 godz., II kurs 1 godz., III kurs wykładów niema, gdyż kurs ten ma wyłącznie charakter zawodowy. 5. Seminarja dla instruktorek: I kurs 1 godz., II kurs 1 godz., III kurs wykładów niema z przyczyn wyżej wymienionych.

S z k o ł y t e c h n i c z n e i r z e m i e ś l n i c z o-p r z e m y s ł o w e m ę s k i e. 1. Szkoły techniczne (średnie):

I kurs 1 godz., II kurs 1 godz., III kurs 1 godz., na kursie IV obowiązują tylko przedmioty zawodowe. 2. Szkoły rzemieślniczo-przemysłowe: Klasa przygotowawcza 2 godz., I klasa 1 godz., II klasa 1 godz., III klasa wykładów religji niema.

Szkoły dokształcające (dla terminatorów): 1. W szkołach dokształcających dla dziewcząt. 2 godz. tygodniowo z rozkładem na trzy lata. 2. W szkołach dokształcających dla chłopców. Półtorej godziny tygodniowo z rozkładem na trzy lata.

O biskupów polskich w Ameryce. Sprawa hierarchji polskiej w Ameryce nie przycichła, lecz dalej trwa niezałatwiona, przybierając niejednokrotnie formy dziwne, jeżeli już nie niewłaściwe. Oto np. katolickie „Nowiny polskie“ w Milvaukee Miss drukują kazanie X. prob. Kruszki przy poświęceniu kamienia węgielnego, w którem jeden ustęp brzmi:

„My w naszych własnych kościołach mamy zupełne prawo do naszego własnego języka i do naszych własnych pasterzy biskupich... Do czego się ma prawo, o to się nie prosi, tego się żąda. Biskupi obconarodowi żadnej łaski Polakom nie wyświadczą, gdy im odstąpią władzę biskupią, bo ta się Polakom należy. Pokora nie zależy na tem, by się przed biskupami płaszczyć, im pochlebiać... schlebianiem i podleniem się można zrobić osobistą karjerę i można uzyskać co najwyżej stroje biskupie. A nam nie stroje, lecz władza biskupia jest potrzebna“.

Dodać tu należy, że X. Kruszka jest propagatorem hasła, że jak istnieją w jednej miejscowości parafje „narodowościowe“, tak i na jednym terenie mogą istnieć diecezje narodowościowe. Zasada niezła, ale walka o nią w kazaniach do ludu i w tonie wiecowym niewłaściwa.

Inni księża radzą przyjąć „obrządek ormiański w polskim języku“ (X. Smogór), lub „głagolicki na wzór Dalmacji“ (X. Chodkiewicz). Słowem sprawa zaczyna przybierać formy niepokojące.

Stowarzyszenie katolickich lekarzy. Ostatni numer „La vie catholique“ przynosi krótkie sprawozdanie z działalności Stowarzyszenia katolickich lekarzy pod wezwaniem świętych Łukasza, Kosmy i Damjana we Francji. Stowarzyszenie to, założone w r. 1884, liczy obecnie około 1500 członków. Celem jego jest uświęcenie własne, pogłębienie wiadomości lekarskich i z medycyną związanych, wreszcie samopomoc. Stowarzyszenie, oprócz organizacji paryskiej, ma liczne koła prowincjonalne. Każde zebranie rozpoczyna się i kończy modlitwą. Tematami obrad są kwestje religijne, medyczne, moralne, filozoficzne i socjalne. Stowarzyszenie wydaje swój obszerny biuletym kwartalny.

Harden o Kościele katolickim. Słynny dziennikarz żydowski Maksymiljan Harden, omawiając w sztokholmskiem piśmie „Telegraaf“ ostatni kongres Kościołów chrześcijańskich, pisze:

„Przez odmowę Rzymu w uczestnictwie kongres otrzymał bardzo jasną i dotkliwą naukę. Żaden inny Kościół nie mógłby bez szkody dla siebie powziąć dumnej decyzji pozostania osamotnionym. Ze wszystkich Kościołów on tylko jeden jest potęgą międzynarodową. Czyż nie dał odczuć swego wpływu w wzrastającej walce z prawem własności, od arcyb. Kettelera do Leona XIII, przez problemy, które zbadał i co do których wydał decyzje? W czasie okrucieństw ostatniej wojny, on jedyny, pełen wiary, oddziałał w ten sam sposób na rozkołysane szale przeznaczenia. Akcję Papieża na rzecz pokoju potężnie odczuto, podczas gdy inne organizmy chrześcijańskie nie okazały w tej sprawie żadnego wpływu. Jeżeliby nie udało się zjednoczyć ich prądów,

Czy Francja jeszcze katolicką?

I.

Jak wznowiono ambasadę? — Jonnart i Doudcet — Historyczne dni w sejmie. — Ekspert p.zy Watykanie. — Co na to Rzym? — Deklaracja nowego gabinetu. — Wreszcie Federacja. — Chrzest jej krwawy.

Cezarowe „Galli rerum novarum cupidi“ powtarza się bezustannie i w stosunku Francji do Kościoła. Znamionuje go dziwny niepokój, panujący już w średniowieczu, a odzywający się po rewolucji w potężnym przypływie prądów już wyraźnie antykatolickich. Objawiają się one na wszystkich polach życia publicznego i prywatnego, lecz najczulszym barometrem ich napięcia czy zelżenia to sprawa ambasady przy Watykanie. W ostatnim czasie zaciążyła ona znowu nad życiem narodu i wywołała gwałtowne, zaciekłe walki.

W ciągu wieków miała Francja dziewięciu ambasadorów przy Watykanie, między nimi takie sławy jak Chateaubriand i Sainte Aulaire. Zerwawszy 30. lipca 1904 r. stosunki dyplomatyczne z Rzymem[1]), odczuła potrzebę ich wznowienia dopiero po wybuchu Wielkiej wojny. Podkreślić należy, że rząd francuski świadomy znaczenia Watykanu jako ośrodka dyplomatycznego, sam zabiegał o naprawienie swoich błędów i nasamprzód wysłał do Rzymu jako swojego agenta Karola Loyseau, czekając na stosowną chwilę urzędowego nawiązania stosunków. Zaś Watykan ostrożny nie kwapił się z wysłaniem swojego agenta do Paryża. Głównym inicjatorem utworzenia ambasady stał się prezydent Paul Deschanel, za którego sprawą wniesiono do Izby już w marcu 1920 r. stosowny projekt i wysłano do Rzymu Jana Doulcet'a celem pertraktacyj. Mimo, że Aristide Briand, mason i socjalista, doszedł do władzy, a właśnie dzięki jego energicznemu poparciu udało się stosunki odnowić. Już 28. maja 1921 r. sławny senator Charles Jonnart przedstawił pap. Benedyktowi XV swoje listy uwierzytelniające, a 6. sierpnia tegoż roku pojawił się w Paryżu jak nuncjusz X. Bonawentura Cerretti. (Theol. Prakt. Quartalschrift, Linz 1925, III, 629).

Jednakże wybór Jonnart'a nie był szczęśliwym. Lewicowiec nie taił się ze swojemi sympatjami dla osławionych ustaw laickich, podkopujących życie katolickie Francji, nie dość przytem zręczny, a na dobitek w braku zdrowia zaniedbujący swoją placówkę, nie mógł się poszczycić wielkiemi sukcesami. Wybrano innego dyplomatę, stosowniejszego na to wysokie stanowisko, a był nim Jean Doulcet, który 17. grudnia 1923 r. objął urzędowanie. Miasto go szczerze poprzeć, rząd masoński Herriot'a, jaki wyszedł z wyborów 11. maja 1924 r., utrudniał mu jeszcze stanowisko, bo dążył otwarcie do zerwania stosunków z Watykanem. (Études, Paris, t. 182, str. 352).

Nowy rząd na czerwonym sztandarze swoim wypisał straszliwy trójprogram antykatolicki: wypędzenie kongregacyj zakonnych, zlaicyzowanie Alzacji i Lotaryngji i zerwanie z Watykanem. Ponieważ zrealizowanie dwóch pierwszych punktów po kilku próbach na-

[1]) Por. „Roczn. Kat.“ 1922., str. 13.

Kościoły chrześcijańskie muszą popaść w bezwładność. Tylko przez koncentrację wszystkich sił aktywnych, przez kooperację ku temu samemu celowi, mogą one, ściśle złączone wspólnemi hasłami herezji, uformować pewien zwarty zastęp i zająć miejsce obok Kościoła katolickiego, który jest przedmurzem Wiary na mocy potrójnej konsekracji: wieku, legendy i tradycji".

Przegląd czasopism.

X. Biskup Hlond o diec. śląskiej. — Tęsknota za etyką w życiu gospodarczem. — Zadanie inteligencji. — Przykład duchow. diec. krakowskiej. — Poziom intelektualny „Polski Odrodzonej". — Obawy „Zwiastuna Ewangelicznego".

Ks. August Hlond, biskup śląski, udzielił „Kurjerowi Warszawskiemu" wywiadu, z którego podajemy główne ustępy:

Postępy organizacyjne:

Administracja apostolska powstała w Katowicach bez tradycji, a więc nieskrępowana ani zwyczajami, ani przeżytemi formami. Miała zatem wielką swobodę w urządzaniu się i mogła w krótkim stosunkowo czasie opanować skomplikowany splot spraw duchownych. Znacznem ułatwieniem pracy jest fakt, że administracja apostolska działać może w granicach małych odległości i nieomal zawsze na podstawie bezpośredniego wyczucia stosunków, co umożliwia jej zarówno szybkie i trafne orjentowanie się w położeniu, jak zarazem prędkie i skuteczne przeprowadzanie swych zarządzeń.

Kurja biskupia w Katowicach:

Kurja biskupia w Katowicach funkcjonuje regularnie i załatwia bieżące sprawy z nowoczesną sprężystością. Urządzona bowiem jest ściśle według wymagań nowego prawa kościelnego i w zupełnem przystosowaniu do charakteru i do warunków życia dzielnicy śląskiej, tak skomplikowanej pod względem stosunków politycznych, narodowościowych i społecznych.

Obszar i liczba wiernych:

Terytorjalnie będzie ona najmniejszą z polskich diecezyj. Atoli pod względem liczby dusz będzie należała do największych, gdyż obejmie przeszło miljon sto tysięcy katolików. W początkowej fazie swego istnienia będzie ona miała do spełnienia wielkie zadanie organizacyjne, wśród których bodaj czy nienajpilniejsze jest wyposażenie się w niezbędną liczbę kleru. Dzisiaj nie stoi on bynajmniej w stosunku proporcjonalnym do ilości dusz, gdyż obecnie liczy n.espełna 300 księży, zajętych w duszpasterstwie. Do tej liczby nie dołączam duchowieństwa, zatrudnionego w szkołach i innych urzędach.

Położenie gospodarcze państwa zmusza ludzi dobrej woli do myślenia o tem zagadnieniu pod rozmaitemi kątami widzenia. Nareszcie przyszła kolej i na etyczny. Jakże długo, jakże wymownie broniło się zasady, że w interesach nie można się stosować do etyki. Rezultaty przemawiały za słusznością tej tezy tak długo, jak jedni oszukiwali, a drudzy dawali się oszukiwać, gdy jednak wszyscy zaczęli oszukiwać, pozostał do oszukania tylko konsument. Ten konsumowałby, ale nie ma za co i świat ekonomiczny widzi, że jeśli chce istnieć, musi wrócić do etyki, jak słusznie pisze „Słowo Polskie":

Żądanie etyki gospodarczej wydaje się dziś niemal paradoksem, bo utarła się formuła, że w sprawach ekonomicznych zwycięża wyłącznie interes, bezwzględność, bezpośredni zysk. A jednak właśnie chwila dzisiejsza wskazuje, że etyka w życiu gospodarczem, to zdrowe, normalne stosunki, że brak jej wywołał te objawy chorobliwe, na które się skarżymy, szukając winy wszędzie tylko nie w nas samych.

Bo zdrowo myślący kupiec i przemysłowiec zadowoli się mniejszym, doraźnym zyskiem, liczy bowiem na większy obrót i zbyt, rozsądny wierzyciel nie pożyczy dłużnikowi, ofiarowującemu wielkie odsetki, bo go uważa za oszusta i bankruta, a uczciwy robotnik nie chce zasiłku dla bezrobotnych, lecz pracy.

Psychologja inteligencji załamała się w czasie wojny. Zeszły się w jej życiu dwa momenty: trudności materjalne przy szybkiem bogaceniu się ludzi niekwali-

---

trafiło na nieoczekiwany opór, postanowił zaciekły premjer w pierwszym rzędzie wytężyć wszystkie siły, poruszyć wszystkie sprężyny, by znieść znienawidzoną przez siebie ambasadę. Kilkakrotnie zapowiadał swój atak z tupetem sobie właściwym, z obłudą iście masońską. Najprostszym sposobem zniesienia ambasady było skreślenie odnośnej pozycji budżetowej. I rzeczywiście już w Komisji finansowej udało się usunąć tę pozycję 20 głosami przeciw 12. Prawdziwa batalja rozpoczęła się 20. stycznia 1925 r., kiedy Henry Simon w swojem urzędowem sprawozdaniu na plenum wystąpił za zniesieniem ambasady. Poparł go energicznie Herriot, lecz znalazł groźnych przeciwników w posłach Fernand Engerand, Paul Simon, historyk Madelein, X. Bergey, a osobliwie Briand. Bitwa wywiązała się zaciekła i trwała na wszystkich posiedzeniach aż do 3. lutego.

Jak wyglądała broń argumentacyjna potężnych zapaśników? Przeciwnicy ambasady usiłowali dowieść, że ona nie przynosi żadnych widocznych korzyści ani polityce wewnętrznej, ani też zewnętrznej. A ponieważ napotyka nawet na złą wolę ze strony Watykanu, ciągłe towarzyszy niepowodzenie jej wysiłkom. Jest ona wogóle niepotrzebna, bo papież już nie jest suwerenem. Zresztą takie pojęcie prawa państwowego, jakoby ona była konieczna, nie zgadza się z pojęciami odziedziczonemi po rewolucji trzeciej republiki.

Znowuż obrońcy ambasady świetnie odpierali te rozmaite zarzuty. Podtrzymanie stosunków jest konieczne, nie tyle ze względów politycznych, ile ze względów socjalnych. Zresztą Stolica Apostolska jakkolwiek nie ma władzy świeckiej, jednak znajduje się w prawnem położeniu państwa suwerennego. Stąd traci państwo, jeśli nie utrzymuje z nią stosunków dyplomatycznych, zwłaszcza gdy chodzi o sprawy, jakiemi są interesy katolickie Francji po kolonjach i wogóle za granicą. A wprost nieścisłem jest mówić, że ambasada przy Watykanie nic nie przeprowadziła. A jeśli nie przeprowadziła więcej, to stąd nie wynika, że należy ją znieść, lecz poprostu, że należało dotychczasowego ambasadora zastąpić nowym.

Mimo świetnej obrony, a osobliwie wspaniałej mowy Brianda, mimo słabych argumentów Herriot'a, potykającego się o błędy czy tendencyjne fałsze, udało się kartelowi lewicy z budżetu usunąć pozycję na ambasadę 314 głosami przeciw 250. Było to 2. lutego o godz. 9. wieczorem.

Jednakże dnia następnego podjęto ponownie obrady z powodu tej okazji, bo chodziło o wyznaczenie 58.800 franków na eksperta, któryby przy Watykanie pilnował spraw konkordatu obowiązującego w Alzacji i Lotaryngji od r. 1801. Przyszło do hałaśliwych zaburzeń, iż zebranie trzeba było przerwać, ale później uchwalono ten projekt 317 głosami przeciw 246. Dodać jeszcze można, że na tem samem posiedzeniu ratyfikowano utworzenie ambasady w Moskwie znaczną większością głosów.

Jakże odpowiedział Watykan na te prowokacje? Nasamprzód „Osservatore Romano" w szeregu artykułów prostowało grube błędy, zawarte w mowach francuskiego premjera. Lecz co ważniejsze, sam papież

fikowanych i zwiększenia się zadań i obowiązków we własnem państwie. Pomimo wszystko nie może się inteligencja uwolnić od tych zadań, bo w przeciwnym razie spotkałby ją i to nie przejściowo, jak dotychczas, lecz na stałe, bardzo smutny los. „Życie urzędnicze“ wzywa ją w artykule J. Kożuchowskiego do podjęcia pracy twórczej w państwie. Ogólne jego uwagi można pod pewnym kątem odnieść i do duchowieństwa:

Inteligencja nasza nie ma wielkich pasji. Stąd zanik wielkich prac programowych, słabe czytelnictwo prasy fachowej, płytkość i rozlazłość naszej literatury itd. itd.

Rzucono społeczeństwu wielkie hasła o wysiłku zbiorowym, o samodzielności, o pracy, o ofiarach, a społeczeństwo, a inteligencję opanowało pragnienie użycia za wszelką cenę, które odbija się na upadku poważnych wydawnictw, akcji społecznej, teatru itd. Jesteśmy świadkami wielkiego nieporozumienia między Polską a światem. — Gdyby prawdą było, że jesteśmy społeczeństwem militarnem, to za zmarnowane pieniądze w ciągu dwóch lat moglibyśmy wywiesić bandery wojskowe nad paru krążownikami na Morzu Bałtyckiem.

Możnaby wiele mówić na temat nieistniejącego programu polskich pracowników umysłowych i poszczególnych związków inteligencji naszej. Jedno trzeba powiedzieć: niema programu tam, gdzie niema woli twórczej.

Dopóki twórcza myśl nie zapanuje w sferach pracującej inteligencji polskiej, dopóki nie zacznie oddziaływać na szersze masy tych, którzy idą i współdziałają z inteligencją, dopóki zachodnia myśl o pracy i cywilizacji nie zwycięży wschodnich instynktów — dopóty wszelka myśl o solidarności i współdziałaniu interesów inteligencji z interesami państwa będzie fikcją.

Jak myśl twórcza wszędzie znajdzie dla siebie pole pracy, może posłużyć następujący przykład: Drobna grupa księży diecezji krakowskiej (Unitas) zdala od Krakowa opracowała program nauki religji w szkołach mniej niż 7-mio klasowych, bo program ministerjalny ma na uwadze tylko szkoły siedmioklasowe. Projekt musi przejść przez alembiki, to prawda, ale zrobiono początek. „Głos związku kaplanów diecezji krakowskiej“ podaje o nim następujące informacje:

Ponieważ po parafjach naszej diecezji istnieje i istnieć będzie jeszcze cały szereg szkół mniej-klasowych, od 6-cio aż do jedno-klasowych, w których liczba godzin nauki religji odpowiednio maleje, zachodzi przeto piekąca potrzeba, aby dla tych szkół opracować co rychlej szczegółowe plany i to, osobne dla szkoły 1-dno klasowej, osobne dla szkoły 2-klas. i t. d. i ustalić równocześnie podręczniki dla dzieci. Plany te winne być opracowane na podstawie i według programu ministerjalnego. (Por.: Program ministerstwa nauki religji rzymsko-kat., str. 15 „Wskazówki“, Warszawa, 1923, wyd. 3).

Jedno z ruchliwszych Kół okręg. Z. K. D. Kr. wypracowało dla swego okręgu taki projekt planów i zwróciło się w tej sprawie do Zarządu Głównego przed kilkoma tygodniami. Podejmując szlachetną i niezmiernie pożyteczną inicjatywę owego Koła, Zarząd Główny zwraca się do wszystkich Szan. Kół okręgowych z gorącym apelem i prośbą, aby najbliższe zebrania swoje poświęciły planom nauki religji w szkołach mniej, niż 7-klasowych.

Do jakiego stopnia redagowanie „Polski Odrodzonej“ stoi na poziomie „Przyjaciela ludu“ Stapińskiego i jak owiane jest jego duchem, niech świadczą przytoczone wyjątki. W jednym wypowiedziana jest teza, że jezuici nasłali Ptaszka do hodurowców, by ich rozbił — nawiasem mówiąc Ptaszek był u jezuitów, ale nie był jezuitą, tylko księdzem świeckim ob. orm.; w drugim zarzut, że duchowieństwo pol. nie mówiło nic społeczeństwu o obowiązkach.

Ptaszek jednak ma swoje własne pojęcie o prawie i sprawiedliwości. Nie godzi się na wyrok i apeluje. Liczy na to, że jakiś jezuita sędzią zostanie i cały świat na własność mu przyzna. Zresztą wie on dobrze, że dopóki w cudzem gnieździe siedzi, dopóty jego bytu; skoro z niego wypadnie, wylecą mu kłamstwami upstrzone piórka i pokaże się, że to tylko bardzo brzydki płaz jezuicki. Ludzie zostaną na lodzie, a jezuita powie sobie: Wrócę się, skądem wyszedł.

„Pracując od szeregu lat w przemyśle i znając doskonale nasze stosunki handlowe i finansowe, przekonałem się dowodnie, że przyczyną dzisiejszej katastrowy gospodarczej jest przedewszystkiem zanik uczciwości, moralności ogólnej, spekulacja i deprawacja powszechna. Kto ją spowodował, wiemy: wielka wojna i jej skutki, demoralizacja, idąca niejednokrotnie z góry,

---

zabrał w tej sprawie głos 8. lutego 1925 r. z okazji zapowiedzi kanonizacyj dwojga francuskich Błogosławionych: Magdaleny Zofji Barat i X. Jana Eudes. Mocne słowa opublikowane w urzędowym organie miały w podniesionym głosie dostojnego mowcy jeszcze większą moc. Papież uskarżając się na zniewagę, wyrządzoną Stolicy Apostolskiej podkreślił niewłaściwość takiego postępku, na jaki pozwolono sobie z tem lekceważeniem okazywanem jedynie tym, którzy dla swojej obrony nic więcej nie mają ponad własne prawo. „Nie, zaiste, były słowa papieża, „wszystko to nie jest właściwe, nie jest szlachetne i, by użyć wyrażenia określającego wszystko, nie jest sposobem postępowania francuskim“ (No, tutto questo non é giusto, non é generoso, non — diremo uno parola que tutto dice — non é francese“). Jak widzimy, mowa pełna godności piętnuje jednak silnie sekciarskie zapędy francuskich masonów. (Etudes, t. 182, str. 610).

Na szczęście zapędy te się nie udały, a nawet przyczyniły się do tego, by skręcić kark masońskiemu gabinetowi. Już w senackiej komisji budżetowej zażądano większością głosów przywrócenia pozycji na ambasadę, a kiedy przyszedł nowy rząd z p. Painlevé na czele, z Briand'em jako ministrem dla spraw zagranicznych, oświadczył się 21 kwietnia w deklaracji ministerjalnej za utrzymaniem ambasady przy Watykanie, ale także za utrzymaniem ustawodawstwa laickiego.

Tymczasem biskupi francuscy zdobyli się wobec tych osławionych ustaw laickich na krok stanowczy. Na swej dorocznej konferencji paryskiej 10. marca 1925 r. oświadczyli odważnie, że należy podjąć bezwzględną walkę z temi bezbożnemi prawami, posługując się prasą, żywem słowem, a osobliwie naciskiem na izby ustawodawcze. Na to wysunął się w sejmie 20. marca Herriot z interpelacją w sprawie tej biskupiej deklaracji. Burza się rozpętała, jakiej od lat nie pamiętano, zwłaszcza, kiedy niepohamowany w swej nienawiści sekciarz rzucił się na papieża, biskupów i katolicyzm, który czelnie nazwał katolicyzmem nie katakumb lecz bankierów. Zanosiło się już na bójkę. Tedy stronniczy marszałek, Painlevé, wykluczył katolickiego, posła bar. de la Ferronays na szereg posiedzeń, a kiedy ten otoczony przez kolegów się nie ruszał, kazał go gwałtem wyrzucić, co się już od 20 lat w Izbie francuskiej nie zdarzyło. (X. Urban w kor. z Cannes w „Przegl. powsz.“ V. 25, str. 232).

Bogu dziękować, że społeczeństwo katolickie we Francji wreszcie się zerwało do obrony swoich praw i z zapałem popiera swoich nielicznych posłów i licznych biskupów. Że tej siły mimo spoganienia szerokich warstw lekceważyć nie wolno, o tem świadczy wspaniała organizacja: Narodowa Federacja Katolicka (Fédération Nationale Catholique). Jakże ona powstała i jakie ma cele?

Jeżeli francuscy katolicy w ostatnich dziesiątkach lat brali od lewicowców takie haniebne cięgi, to bez wątpienia w pewnej mierze winną tu była także ich nieudolność i niezaradność. Mimo wszystko nie zdołali sobie stworzyć organizacji obronnej. Kiedy wreszcie biskupi w lutym 1923 r. wezwali wiernych do zwierania się w Union, obejmującą wszystkie diecezje, jeszcze

a przedewszystkiem ogłupiający masy bezkrytycznego naszego ludu wpływ kleru rzymskiego. Niepodległość państwowa kosztowała nas drogo. Wiemy, ile na ofiarę Ojczyźnie złożyliśmy krwi i mienia. Oczekiwaliśmy, że duchowieństwo, obdarzane przez ogół takim szacunkiem, stawiane nam jako wzór patrjotyzmu w czasach niewoli, spełni także swój obowiązek głosicieli Prawdy w Polsce niepodległej.

Niestety tak się nie stało. Kościół rzymski, zamiast głosić słowem i czynem narodowi nowe obowiązki wobec Ojczyzny, podnosić go moralnie i kulturalnie, począł po dawnemu tumanić szerokie masy wolnych obywateli staremi naukami jezuickiemi o djabłach rogatych, o torturach piekła.

Poczciwi są czasem nasi ewangelicy. Dużo mówią o wolności sumienia i wiary, ale owieczek swoich pilnują tak skrupulatnie, by nie otrzymały czegoś innego do rąk, że mogą służyć za wzór gorliwości. „Zwiastun“ ostrzega też wiernych przed książkami „Bibljoteki Religijnej“:

Ale szykują się nagłówki dzieł katolickich, mogące zwabić i protestantów. „Tow. Bibljoteki Religijnej“ we Lwowie drukuje ks. A. Cząstki: „Wiara w Boga i czyn z wiary“. Mają to być opowiadania katechizmowe z przykładami. Co to znaczą jednak dwuznaczniki! Bo przecież rozróżniamy „wiarę“ jako ślepe posłuszeństwo (to po katolicku i o czynach z takiej wiary będzie opowiadał ks. Cząstka) i „wiarę jako żywe przeświadczenie o czemś, co nawet „rozumiemy“ a czego wytłumaczyć nie umiemy innym (z takiej wiary czyny — to dopiero religja, którą my głosimy).

X. Jan Obożny.

Od Administracji.

Wielu P. T. Czytelników zalega z prenumeratą jeszcze za rok ubiegły. Jeśli nie otrzymamy należytości do 30 listopada, wstrzymamy wysyłkę Gazety.

Wszystkich, którzy nie zapłacili jeszcze za rok bieżący, prosimy bardzo, by nadesłali prenumeratę możliwie odwrotnie.

Z piśmiennictwa.

Gilbert K. Chesterton. Napoleon z Notting-Hill. Tłumaczyła Janina Popławska-Łaszczowa. (Wybór pism. Z przedmową W. Horzycy. Warszawa. E. Wende i Spółka, stron XXXIII i 288. Bez daty, ale książka wyszła w r. b.).

„Gilbert Keith Chesterton należy do tych pisarzy, którzy są twórcami nowej kultury europejskiej i może dlatego właśnie dzieło jego wywołuje tyle nieporozumień, zawsze nieuniknionych, gdy nowe i mocne wino próbuje się przelewać w stare dzbany“ — tak czytamy w przedmowie p. Horzycy. W dalszym ciągu wysławia ta przedmowa twórczość tego autora w słowach górnych, ale nie dość jasnych i zbyt ogólnikowych, jako „głosiciela prawa i cudu, prawdy i bohaterstwa“, jako „opętanego ekstazą człowieka Pańskiego, który przed Arką Przymierza tańczy w takt heroicznej pieśni rolandowej: „Païens ont tort et chrétiens ont droit“ („poganie są w błędzie, a chrześcijanie mają słuszność“ — str. XXXIII).

Wyznajemy, że przeczytawszy „Napoleona z Notting-Hill“ i kilka innych utworów Chestertona [1]), nie

[1]) Ciekawa jest krytyka stosunków dzisiejszych w książce jego p. n. „What's wrong with the world“ („Co jest złego na świecie“. Leipzig, 1910), gdzie przyznaje się do wiary w świat nadprzyrodzony (p. str. 14), potępia burzenie klasztorów i zabór dóbr kościelnych w Anglji (str. 76) itd. W dziwnej książce p. n. „Człowiek, który był czwartkiem“ zwalcza Chesterton anarchistów w sposób nadzwyczajnie oryginalny: opowiada on o jakimś tajemniczym kierowniku policji londyńskiej, który przyjął 6 detektywów i każe im śledzić przewrotowców. Nie znają się oni między sobą i każdy uważa kolegów swoich, którzy tworzą niby to radę naczelną anarchistów angielskich, za wrogów społeczeństwa. Powstają więc między nimi różne zabawne nieporozumienia, aż w końcu przekonywają się, że ich wysiłki są całkiem niepotrzebne i że ich „prezydent“ jest właściwie „pokojem Bożym“!

zdawało się większej części, że taki zespół to dopiero pieśń dalekiej przyszłości. Że udało się w ciągu 1924 r. i 1925 r. postawić na nogi tę potężną armję katolicką, skupioną we Federacji, to zasługa lewicy atakującej i broniącego współwierców, generała de Curières de Castelnau. Wielki ten zwycięsca z pod Nancy i wybawca Verdun'u (w r. 1916), z dziada pradziada katolik, któremu tylko zawiść jakobińska nie przyznała laski marszałkowskiej, stanął na czele Federacji i dzięki ujmującej prostocie i nadzwyczajnej dobroci popularnej pociąga za sobą dziesiątki tysięcy. Odwagę, którą wyrósł wśród krwawych pobojowisk, obnosi dziś równie ochoczo po tłumnych wiecach, niezrażony tem, że przezywa go się „kapucynem w butach“, i nieustraszony wobec lewicowego rządu. Herriot'owi odpowiedział na łamach „La Croix“ (z 7. IV. 25) osobnym artykułem, zaznaczając śmiało: „Chrystjanizm bankierów to mit, to kalumnja, to zniewaga — a Narod. Federacja Katolicka to rzecz realna, to dźwigał potężnej akcji, to nadzieja jutra“. Dzięki jego zapałowi i współpracy wielu działaczy Konfederację udało się zorganizować w ciągu sześciu tygodni, rozumie się nie ostatecznie. Papież pochwalił ten wysiłek w swej allokucji z 18. grudnia 1924 r., kard. Bégin, niedawno zmarły arcybiskup X. Quebec przesłał list z uznaniem, podobnie i inni.

Lecz jakże wygląda ta organizacja, którą francuscy katolicy tak się chlubią? Otóż Federacja to zespół związków diecezjalnych i wszystkich stowarzyszeń katolickich. Niemal wszystkie diecezje zgłosiły swój akces, a ze zjednoczeń warto wymienić pomijając te olbrzymie zwyczajne zrzeszenia, takie jak Konfederację zawodową inteligencji katolickiej, Stowarzyszenie bibljograficzne, Unję lekarzy katolickich, Unję kolejarzy, Unję personalu bankowego, Szkołę normalną społeczną itd. itd.

Od samego początku dążył zarząd dzięki radom kard. Dubois, objawionym w liście do gen. Castelnau'a, do tego, by organizacja stanęła poza życiem partyjnym, choć zgłosili się na członków i posłowie i senatorowie katoliccy — z ostatnich 22. Takim sposobem mogą w Federacji spokojnie obok siebie pracować i rojaliści i republikanie, bo ona jest z rodzaju tych lig, które walczą w obronie pokoju, trzeźwości narodu, wogóle jakichś praw ludzkich. Jednakże broniąc praw religji, wysilać się będzie Federacja, by przyłożyć rękę do usunięcia niesprawiedliwego ustawodawstwa laickiego.

I rzeczywiście zespół ten okazał już nietylko swoją ruchliwość niezwyczajną, ale i niczem nieulękniona odwagę. W Marsylji odebrał nawet 9. lutego 1925 r. swój krwawy chrzest. Kiedy członkowie Federacji wracali z olbrzymiej manifestacji, napadł na nich tłum antyklerykałów podbechtany przez władze, bijąc i strzelając do bezbronnych: 100 było rannych, a dwóch katolików zabitych Efraim Ville i Louis Vian zostało na placu (Études, T. 182, str. 611).

Jakkolwiek katolicy w tej walce kulturnej nie zwyciężyli jeszcze, to jednak zapał ich ochrzczony krwią męczeńską powiedzie ich ku zwycięstwu tj. ku zniesieniu ustaw laickich. *X. N. Cieszyński.*

możemy zrozumieć tych pochwał górnolotnych. Autor ten posiada niewątpliwie talent oryginalny i bardzo wybitny, ale pomysły jego są tak fantastyczne i paradoksalne, że trudno się dziwić, kiedy mu krytycy zarzucają, coś w rodzaju „błaznowania“ (tamże). Jakież bowiem „bohaterstwo“ i jakie „cuda“ stanowią treść jego „Napoleona“? — Oto Anglja otrzymała nową formę rządu: króla jej wybierają losem, który właśnie padł na człowieka, niebiorącego wcale na serjo obowiązków władcy. Chcąc się zabawić, zmusza poddanych do takiej maskarady: stare dzielnice Londynu, mają przybrać na nowo postać średniowieczną; każda ma rządzić się sama, burmistrze ich mają występować w sprawach urzędowych, otoczeni halabardnikami w dawnych strojach malowniczych i t. p. Przyjmując jednego z nich na audjencji, takie mu król daje niedorzeczne pouczenie — niby na serjo: „Zwyczaj chce, aby w obecności majestatu królewskiego położyć się na plecach, zadzierając nogi ku niebu, które jest źródłem władzy królewskiej i powtórzyć trzy razy: Monarchja łagodzi obyczaje!“ (str. 83). Podobnych nonsensów wysypuje mnóstwo jak z rękawa.

Skarżą się poddani na jego wymysły i uciążliwe dla nich przepisy, ale bez skutku. Tylko jeden z nich, młody burmistrz w Notting-Hill zapala się do roli średniowiecznego rycerza i stacza zwycięską walkę z wojskami dzielnic sąsiednich Londynu w obronie małej uliczki, którą mu chcą zabrać. Ta bitwa przejmuje duszę króla radośnym i entuzjastycznym podziwem i wkońcu obaj: ten rycerz „czysty fanatyk“ i król „czysty satyryk“ idą razem na wędrówkę po świecie, — jako „dwa zasadnicze tego świata pierwiastki!“.

Są w tej powieści obok konceptów wymienionych także myśli wyższe, świadczące o przekonaniach katolickich autora, jak np. słowa jego bohatera o św. Piotrze, który „dziś jeszcze panuje nad Europą, a miljony ludzi żyje i oddycha życiem jego Kościoła“ (str. 105), albo zdanie jego o wojnach religijnych: „Nie było sprawiedliwych wojen oprócz wojen religijnych. Ci ludzie przynajmniej bili się za coś, co mogło rzeczywiście przynieść im szczęście i było cnotą i t. d.“ (str. 108); — ale całość razi i nuży swoją humorystyką zagadkową i ekscentryczną. *X. A. P.*

„Księga pamiątkowa trzechsetlecia Zgromadzenia Księży Misjonarzy“. Kraków 1925. Nakład i wydawnictwo Księży Misjonarzy. Str. 330, 4⁰, cena 12 zł., opr. 15 zł.

Zgromadzenie Księży Misjonarzy obchodzi w roku bieżącym swój jubileusz 300-letni istnienia. Ojciec św. Pius XI w pięknym liście do Generalnego Przełożonego Zgromadzenia z daty 4 marca b. r. pisze: „Zgromadzenie kapłanów, które przed 300 laty św. Wincenty à Paulo, pałając szczególną gorliwością o zbawienie dusz, założył dla głoszenia ewangelji ubogim, przez ten długi przeciąg czasu tak przysłużyło się imieniowi katolickiemu, że za słuszną i sprawiedliwą uważamy rzecz, aby przy uroczystej trzechsetnej pamiątce, która przypada na dzień 17 następnego miesiąca, życzenia nasze Tobie i Twoim podwładnym przyczyniły się do podniesienia radości, a wiernym ku lepszemu upamiętnieniu. Czemuż zresztą nie mamy wspólnie dziękować Bogu, że dał Kościołowi tak świętego i czynnego sługę, a Wam założyciela i Ojca-prawodawcę“. Zachęceni temi słowami Namiestnika Chrystusowego Misjonarze stosownie do przywileju, otrzymanego od Sw. Kongregacji w uroczystych tryduach, nabożeństwach święcą po swych kościołach ten jubileusz. Polscy Misjonarze wydali ponadto Księgę pamiątkową, aby ona była — jak mówi ich przedstawiciel w Przedmowie — „choćby jedną strofą Carmen saeculare“ na cześć św. Wincentego i aby ta strofa wywołała „refren uwielbienia dla Boga i dla św. Wincentego u naszych przyjaciół i czytelników“.

Jak ta strofa wygląda? Czy refren ten wywoła? Zewnętrznie wygląda ona pięknie. Jest to ozdobnie wydana książka, urozmaicona licznemi bardzo ilustracjami, przedstawiającemi wybitniejsze osoby i Zakłady Zgromadzenia. Na okładce już nęci oko piękny światłodruk: Święty Wincenty w chwale, polecający Bogu swą potomność. — A treść? Składają się na nią następujące rozdziały: I. List Ojca św., II. Słowo wstępne, III. Początek, rozwój i stan obecny Zgromadzenia Księży Misjonarzy w Polsce a) okres I.: 1651—1864, b) okres II.: 1865—1925, V. Misje ludowe Księży Misjonarzy w Polsce, VI. Działalność oświatowa Zgrom. Ks. Ks. Misjonaszy w Polsce, VII. Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia, VIII. Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia, IX. Towarzystwo św. Wincentego à Paulo, X. Stowarzyszenie Dzieci Marji i Cudownego Medalika, XI. Dzieło Dziecięctwa P. Jezusa w Polsce.

Jak widzimy, treść to obfita i bardzo ciekawa. Słowo wstępne uzasadnia tę treść, jak następuje: Bóg w swej Opatrzności dał św. Wincentemu Zgromadzenie Misjonarzy, które miało być organem działalności tego wielkiego Patrona dzieł Miłosierdzia i przedłużeniem niejako życia św. Wincentego na ziemi. Historja więc tego Zgromadzenia to historja życia pośmiertnego św. Wincentego na ziemi i historja dzieł jego. — Historja to bardzo ciekawa i budująca, a u nas niestety za mało znana. Sama postać św. Wincentego jak mało jest oświetlona w naszej literaturze! Dużo światła rzuca na nią Słowo wstępne tej książki. Rozdział III daje nam piękny obraz działalności tego Zgromadzenia na całym świecie. Ze zdziwieniem dowiadujemy się o błogiej działalności tego Zgromadzenia w Chinach, gdzie pracuje z tego Zgromadzenia 12 biskupów, 1 prefekt apostolski, 275 księży, a obok nich 300 Sióstr Miłosierdzia, z których około 200 Chinek. Z pociechą dowiadujemy się, że osobne seminarjum dla Chińczyków, utrzymywane przez Misjonarzy, dostarcza już w znacznej liczbie Misjonarzy-chińczyków. — Nie mniej ciekawa jest działalność tego Zgromadzenia w Abisynji, Madagaskarze, Persji itd. Trudno wchodzić nam w szczegóły tego tak ciekawego rozdziału. — Więcej jeszcze interesuje nas rozdział następny: Historja Misjonarzy w Polsce. Każdy, kto się interesuje przeszłością naszej Ojczyzny, powinien ten rozdział czytać. — Wszakże Misjonarze w Polsce wychowywali większą część duchowieństwa. W wieku XVIII mieli 22 seminarja duchowne i 30 parafij. Jak nam następne, bardzo ciekawe rozdziały opowiadają, misjami swemi przeorali całą Polskę. Niezmiernie ciekawy rozdział VI opowiada nam rzeczy u nas tak mało znane, o wielkiej działalności na polu szkolnictwa, zwłaszcza ludowego, o profesorach-misjonarzach na Uniwersytecie wileńskim, o ich systemie nauki i wychowania w seminarjach itd. itd. Kto się interesuje działalnością chrześcijańsko-społeczną, powinien czytać rozdziały o Paniach Miłosierdzia i Konferencjach św. Wincentego. Duszpasterze zwłaszcza, których Biskupi tylokrotnie zachęcali do zakładania Stowarzyszeń św. Wincentego mogą się w tej książce zapoznać z historją i organizacją tychże.

Spis ważniejszych źródeł dodany na końcu wskazuje nam bogatą literaturę, u nas mało znaną, odnoszącą się do wielkiej postaci św. Wincentego. — Bardzo udatna wreszcie mapka, mieszcząca wszystkie dawne i obecnie istniejące domy Misjonarzy w Polsce, wska

zuje, iż nie było zakątka na ziemiach Polski, gdzieby nie było synów wielkiego Opiekuna ubogich.

Między ilustracjami zwraca naszą uwagę szczególniej piękna reprodukcja tryptyku namalowanego z okazji tego jubileuszu przez prof. Batowskiego, który oglądaliśmy w lecie na wystawie, a który jest własnością Misjonarzy lwowskich. W trzech obrazach przedstawia artysta: 1) św. Wincentego w chwale, jak wspomnieliśmy wyżej, pisząc o ilustracji okładki. 2) Misjonarzy przy zakończeniu misyj wraz z ludem u stóp Najśw. Sakramentu podczas „Święty Boże“. 3) Konferencja św. Wincentego i Panie Miłosierdzia przy spełnianiu swych uczynków miłosierdzia. — Misjonarze zatytułowali trafnie ten obraz: S. Vincentius veritate, charitate et aeternitate felix.

Kiedy się książkę przeczyta i wsłucha się w tę strofę, którą Księża Misjonarze na uczczenie swego Założyciela napisali, mimo woli powtarza się słowa powyższe, bo odczuwa się uwielbienie dla św. Wincentego. A więc udało się to, co autorowie książki zamierzyli — oddali godny hołd św. Wincentemu a Paulo. *X.*

Ks. Władysław Budzik: Nauka Religji Katolickiej. Na I., II. i III. klasę szkół powszechnych. Książnica-Atlas 1925, str. 119.

Od czasu, kiedy w szkołach powszechnych obowiązują nowe plany religji, powstała nagląca potrzeba nowych podręczników, gdyż dotychczasowe nie są do nich dostosowane. Tej potrzebie pragnie ks. Budzik zaradzić, wydając powyższy podręcznik, przeznaczony dla pierwszych trzech klas. Zdaniem naszem dla I-ej klasy podręcznik jest zbyteczny, gdyż dzieci czytać nie umieją i uczą się z opowiadania nauczyciela i odpowiedniego poglądu; dlatego początkowe ustępy aż do 10-go włącznie są zbyteczne dla dziatwy, a nauczycielowi niewiele pomogą. Nie rozumiem dlaczego autor odłączył w podręczniku materjał klasy IV-ej od III-ej, skoro według planów stanowią dla siebie całość, czy nie lepiej byłoby, o ile nowe plany nie zostaną zmienione, zrobić jeden podręcznik aż do IV-ej klasy włącznie, albo też osobny podręcznik dla klasy II-ej, a osobny dla klasy III-ej i IV-ej.

Opowiadania biblijne przeprowadza autor przystępnie, może tu i ówdzie zastosowania sztucznie przyczepione. Zupełnie niepotrzebnie wtrąca autor wiersze, które zrozumienia dziecku nie ułatwią, a obciążą pamięć jego. Zresztą podręcznik ks. Budzika wobec braku odpowiedniego podręcznika dla niższych klas szkoły powszechnej może oddać dobre usługi. *F. W.*

Kalendarz Salwatora na rok 1926; wydawnictwo Księży Salwatorjanów, Kraków-Zakrzówek, stron 96.

Młode, w Polsce jeszcze niezbyt rozszerzane zgromadzenie XX. Salwatorjanów w myśl swych zasad przepisujących im pracę na polu piśmiennictwa, wydało świeżo pierwszy rocznik swego kalendarza, zdobnego w liczne ryciny po cenie niskiej 1 zł. Zanim mu się przypatrzymy, powiedzmy słów kilka o jego wydawcach.

Towarzystwo Boskiego Zbawiciela, zwane w mowie potocznej Salwatorjanami, założył w Rzymie w 1881 r. o. Franciszek od Krzyża Jordan, zm. 8. września 1918. Zatwierdzone przez Piusa X i XI ma za zadanie pracę nad utrzymaniem i rozszerzeniem wiary katolickiej. Środkami do tego są: praca około pieczy dusz, w szkole, w związkach katol., na polu piśmiennictwa, udzielanie rekolekcyj, misje ludowe, oraz wśród pogan. — Zgromadzenie to o ślubach prostych ma swą siedzibę w Rzymie na Borgo Vecchio i w dniu 1 maja r. b. liczyło z nowicjuszami członków 434, podzielonych na 4 prowincje: austrjacką, czecho-słowacką, niemiecką i angielsko-amerykańską, oraz 6 komisarjatów: włoski, belgijski, p o l s k i, rumuński, kolumbijski i brazylijski, a w nich 48 domów, zw. kollegiami.

Do Polski przybyli ćwierć wieku temu i zamieszkali zrazu w Krakowie, a w r. 1903 osiedli w Trzebini, w środowisku robotniczem, spiesząc z posługą duchowną nietylko do parafij sąsiednich, ale i na Śląsk oraz do robotników wychodzców w Saksoni. Niebawem rozpoczęli budowę kościoła Serca Jezusowego w Trzebini, ograniczonemu na razie na prezbyterjum, gdyż dalszej budowie wojna przeszkodziła. Od r. 1901 do 1912 wydawali czasopismo ilustrowane p. t.: „Posłaniec Salwatorjański“. W r. 1923 objęli administrację parafji robotniczej na pół polskiej, na pół niemieckiej w Lipniku pod Białą, oraz w tymże samym roku przyjęli zaofiarowaną sobie bursę św. Jacka na Zakrzówku w Krakowie. Bursa ta założona przez katechetę gimnazjum św. Jacka i profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego ks. Franciszka Gołbę, została w r. z. przekształcona na Małe Seminarjum Salwatorjańskie, a to za zgodą jej Założyciela. Wychowankowie jej pobierają na miejscu nauki gimnazjalne.

Już z treści i układu kalendarza samego można poznać cel i prace Zgromadzenia, które go wydało. Po pięknym i potoczystym wierszu „Z Nowym Rokiem“, mamy wzory i przykłady życia chrześcijańskiego; wrażenie z pracy wśród pogan i na misjach ludowych; przegląd wydarzeń światowych z uwzględnieniem spraw Kościoła; wiadomości o rozwoju i pracach Zgromadzenia Salwatorjanów. Przy każdym miesiącu jest oryginalny rysunek wykonany przez jednego Salwatorjanina, przedstawiający jakąś scenę z Apokalipsy św. Jana, a niżej jej objaśnienie prozą i wierszem pióra jednego z kapłanów. Liczne ryciny zdobią cały tekst, a całość przedstawia się z tą prostotą pełną powagi, jaka cechuje Towarzystwo Boskiego Zbawiciela. *M. B.*

Margarete von Stuttgart. Geschichtliche Erzählung von K o n r a d K ü m m e l. 8° (IV i 360 str.). Freiburg i Br. 1925. Herder. Opr. w płótno 6·80 mk.

Jest to jedna z najlepszych powieści nowszych dotąd nam znanych. Bohaterka jej jest osobą historyczną, która dotąd żyje w pamięci ludu katolickiego w Luksemburgu, gdzie przebywała przez lat 28 aż do śmierci swej w r. 1651, zamknięta w małym domku, przybudowanym do kościoła św. Ducha. Urodziła się w Sztuttgarcie (w r. 1593) jako córka urzędnika dworskiego von Luschen. Wychowana w panującej tam wierze luterskiej, uciekła w nocy z zamku i miasta, pragnąc wrócił na łono Kościoła katolickiego, co też uczyniła w Maria-Einsiedel (w Szwajcarji), poczem odbyła pielgrzymkę do Loreto. W Luksemburgu znano ją tylko jako Małgorzatę z trzeciego zakonu św. Franciszka i czczono ją jako świętą. Jeden tylko spowiednik jej dowiedział się od niej o jej pochodzeniu i kolejach jej życia.

Autor powieści kreśli prawdziwie po mistrzowsku obraz epoki dziejowej, którą przeżyła ta świątobliwa dziewica: były to czasy najgłębszego upadku Niemiec i okropnych spustoszeń wojny 30-letniej, spowodowanej przez t. zw. „reformację“. Poznajemy tu stosunki, panujące oa dworze książąt wirtemberskich, którzy w swoim kraju przytłumili zupełnie tradycje katolickie, zabrali wszystkie dobra kościelne, a dochody swoje trwonili na życie wystawne i niepotrzebne budowle itd. Autor odtwarza wiernie całą ową przeszłość z głównymi jej rysami charakterystycznymi, z jej sposobem mówie-

nia. Trzeba też dobrze znać język niemiecki 17-go wieku i djalekt szwabski, żeby tu wszystko zrozumieć. Bardzo piękne i rozrzewniające jest wspomnienie o św. Stanisławie Kostce. Nie możemy tu zresztą wdawać się w dokładną analizę tego utworu. *Ks. A. P.*

Nadesłano do Redakcji:

Przewodnik Miłosierdzia. Miesięcznik Towarzystwa Dobroczynności „Caritas" i Rad Konferencyj św. Wincentego à Paulo męskich i żeńskich. Poznań, Aleje Marcinkowskiego 22. Przedpłata roczna 8 zł. Treść Nr. za listopad: Zaproszenie (na drugi Zjazd charytatywny). Zabawy dziecięce. O uświadamianiu dzieci. Błog. Ludwika de Marillac. Sprawozdania.

Nowe tłumacz. „Aktu poświęcenia Najśw. Sercu Jezusowemu".

Kongregacja Obrzędów ogłosiła w listop. num. Acta Apostolicae Sedis autentyczne teksty „Aktu poświęcenia Najśw. Sercu Jezusowemu" w języku łać., włoskim, francuskim, angielskim, niemieckim, hiszpańskim, portugalskim i polskim. Jest to w związku z zakończeniem roku jubileuszowego, o czem Stolica Ap. wyda wkrótce osobne rozporządzenie.

O Jezu Najsłodszy, Odkupicielu rodzaju ludzkiego, wejrzyj na nas korzących się u stóp ołtarza Twego. Twoją jesteśmy własnością i do Ciebie należeć chcemy; oto dzisiaj każdy z nas oddaje się dobrowolnie Najświętszemu Sercu Twemu, aby jeszcze ściślej zjednoczyć się z Tobą. Wielu nie zna Ciebie wcale; wielu odwróciło się od Ciebie, wzgardziwszy przykazaniami Twemi. Zlituj się nad jednymi i drugimi, o Jezu Najłaskawszy i pociągnij wszystkich do Świętego Serca Swego. Królem nam bądź o Panie, nietylko wiernym, którzy nigdy nie odstąpili od Ciebie, ale i synom marnotrawnym, którzy Cię opuścili. Spraw, aby do domu rodzicielskiego wrócili co prędzej i nie zginęli z nędzy i głodu. Króluj tym, których albo błędne mniemania uwiodły, albo niezgoda oddziela; przywiedź ich do przystani prawdy i jedności wiary, aby rychło nastała jedna owczarnia i jeden pasterz. Królem bądź tych wszystkich, którzy jeszcze błąkają się w ciemnościach pogaństwa lub islamizmu i racz ich przywieść do światła i królestwa Bożego. Wejrzyj wreszcie okiem miłosierdzia Swego na synów tego narodu, który był niegdyś narodem szczególnie umiłowanym. Niechaj spłynie i na nich, jako zdrój odkupienia i życia ta Krew, którą oni niegdyś wzywali na siebie. Zachowaj Kościół Swój, o Panie i użycz mu bezpiecznej wolności. Użycz wszystkim narodom spokoju i ładu. Spraw, aby ze wszystkiej ziemi od końca do końca, jeden brzmiał głos: Chwała bądź Bożemu Sercu, przez które nam stało się zbawienie; Jemu cześć i chwała na wieki. Amen.

Komunikaty.

Pracownia szat liturgicznych przy Arcyb. Adoracji Przenajśw. Sakr. Lwów, Ujejskiego 8 b, II p. Zawiadamia Wielebne Duchowieństwo, że ma obecnie gotowe: Ornaty białe, czarne, czerwone i fioletowe w cenie od 150 zł. do 350 zł. Również kapy czerwona, czarna i fioletowa. Cena od 300 zł. Umbraculum, tuwalnie oraz bieliznę kościelną w różnych cenach. Przyjmujemy zamówienia i dajemy na spłaty, prosząc przy odbiorze zakupionej rzeczy o połowę jej ceny, przy zamawianiu zaś o pewien zadatek.

Za Wydział
Natalja Horodyska.

Wiadomości diecezjalne.

Nominacje biskupów. Stolica Apostolska zamianowała X. Arcyb. Jana Cieplaka arcybiskupem wileńskim, X. Biskupa Romualda Jabłrzykowskiego biskupem łomżyńskim, X. Biskupa Adolfa Szelążka biskupem łuckim, X. Teodora Kubinę biskupem częstochowskim.

Diecezja tarnowska. Instytuowany na probostwo w Wielogłowach X. Karol Szumowski, wikarjusz z Podegrodzia.

Zamianowany proboszczem w Krzyżu X. Andrzej Juszczyk, wikar. ze Szczucina.

Administratorami zamianowani: w Kasinie Wielkiej X. Józef Rogoziński, wikar. z Wojnicza; w Górze Ropczyckiej X. Stanisław Śliwa, wikar. tamże.

Przeznaczony na zastępstwo katechety do Bochni X. Antoni Oleksik, katecheta w Szczurowej.

Przeniesieni XX.: Jan Burgiel z Krzyża do Szczucina; Paweł Mika z Kasiny W. do Wojnicza; Jan Jacak z Porąbki Uszewskiej do Mszany Dolnej; Władysław Sperka z Mszany Dolnej do Porąbki Uszewskiej; Józef Śledź z Wielogłów do Podegrodzia.

Emeryturę otrzymał X. Andrzej Bartoszewski, wikar. w Jakóbkowicach.

Urlop dla poratowania zdrowia otrzymał X. Piotr Sadulski, katecheta w Bochni.

Egzamin konkursowy złożyli XX.: Jagiełka Apolinary, Król Stanisław i Pykosz Edward.

Zmarł X. Mateusz Sieniewicz, proboszcz w Górze Ropczyckiej, ur. 1867, wyśw. 1892. R. i. p.

Diecezja krakowska. Mianowani X. dr. Franciszek Barda rektorem Instytutu naukowego polskiego w Rzymie (Via Pietro Cavallini 38); X. Mateusz Jeż, kanonik honor. kapituły podlaskiej, rektorem nowego domu emerytów w Krakowie.

Na fundusz wydawniczy im. Ks. Arcybiskupa Bilczewskiego w dalszym ciągn złożyli: WP. Głembocka, Przemyśl 8·—, Ks. Korczak, Oświęcim 8·—, Ks. Mikrut, Malechów 5·55, Ks. Skraba, Jezowe 1·—, Ks. Ma.. Sokołowski, Lwów 30·—, Ks. Stanoszek, Przemyślany 10·—, Ks. Marszał, Zawałów 5·— zł.

Odpowiedzi Redakcji.

X. Kł. w Ł. Artykuł „Volkszeitung" o Karmelitach, powtórzony za polskiemi pismami socjalistycznemi, w zupełności nie odpowiada prawdzie. **X. A. S. w J.** Emerytury jeszcze nieustalone. **X. O. w W.** Komunikaty nadsyłane nam i równocześnie pismom codziennym w tej samej formie dla nas są bezużyteczne, bo wcześniej okazują się w dziennikach. **X. W. D. w M.** W „Wiadomościach diecezjalnych" — o ile nam zostały nadesłane przez Konsystorz — nie możemy żadnych przeniesień opuszczać. — Brewiarz w wydaniu rzymskiem (z „proprium" diecezjalnem nabyć można: Pustet Friderico, Roma, via della Scrofa. **X. Vesp.** Prosimy na dany temat napisać nam oryginalny artykuł. Dłuższych przedruków z pism polskich nie zamieszczamy. **X. Dr. C. i X. E. W.** Artykułów w sprawie „Nieznanego Żołnierza" nie zamieścimy.

Prosimy wyrównać prenumeratę.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna". Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik.
Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna" pod zarządem Jana Przyszlaka — Lwów, Ormiańska 13.